

Czat, czad i wzruszenie

Jeremi się ogarnia. LOL, reż. Dorota Abbe, Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu, Scena Wspólna

	JULIUSZ TYSZKA	Professor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany, Teatrológ.	
---	-----------------------	--	---



fol. Maciej Zakrzewski

Trudno jest nam, dorosłym, powrócić tak swobodnie, bez stresu i suchości w gardle do tych czasów, gdyśmy byli jeszcze nieuforni, niezdolni, nieudaczeni, gdy kotłowała się w nas przyszłość, stawiając tysiące znaków zapytania, za to teraz nieśmiałość dawała nam tysiące bolesnych kuksańców.

Nasza wrażliwość napięta była do ostatnich granic, a każde niepowodzenie wpędzało nas w emocjonalne obszary leżące gdzieś w ciemnych dołach depresji – byliśmy przecież tak bardzo niedouczeni, niedorobieni, patrzący z lękiem w kotłującą się w nas przyszłość, poszukujący wsparcia, którego zawsze było za mało, bo rodzice byli zajęci, bo szkoła była, jaka była, bo koledzy nie zawsze byli w porządku...

Robić dobry spektakl dla takiej publiczności, to – pardon za banał – jak stąpać po linie nad przepaścią. Łatwo jest bowiem narażać się na wszechogarniającą ten wiek ironię, kpinę, na bolesne wydrwienie („bo co tu wapno będzie mi mieszało!”). Każdy, maleńki nawet błąd, każdy fałsz, każdą próbę „pochylenia się z troską nad problemami młodego pokolenia” spotka zasłużona kara w postaci „zabicia śmiechem” czy wręcz „zarechotania”. Za to gęsta cisza na widowni, tłumiącej wzruszenie, patrzącej na swoje autentyczne wcielenia obecne na scenicznych deskach, to wielka nagroda za ryzyko i rzetelny wysiłek.

Ryzyko takie podjęła i na takową nagrodę z pewnością zasłużyła grupa bardzo młodych adeptek i adeptów aktorstwa kierowana przez aktorkę Teatru Nowego w Poznaniu, Dorotę Abbe, która zrealizowała na poznańskiej Scenie Wspólnej inscenizację sztuki Szymona Jachimka *Jeremi się ogarnia. LOL*. Niewątpliwą rekomendacją dla podjęcia tego inscenizacyjnego i aktorskiego trudu był fakt, że dramat Jachimka uzyskał pierwszą nagrodę w ubiegłorocznym, dwudziestym siódmym już Konkursie na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży zorganizowanym tradycyjnie przez Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu pod czujną kuratelą niestrudzonego animatora Zbigniewa Rudzińskiego.

Spektakl Doroty Abbe jest konstruowany z wielką precyzją – scena po scenie, minuta po minucie. Kolejne sygnały są adresowane do widzów porządnie i konsekwentnie, zespół sceny buduje swe porozumienie z nami jasno i czytelnie, wszystko tu jest na swoim miejscu, a wszystko to służy przygotowaniu nas do końcowego efektu mierzonego stopniem ściśnięcia gardła oraz ilością łez w oczach.

Zaczyna się od tego, że w przestrzeni gry, otoczonej z trzech stron przez rzędy widowni, każda postać (z początku pogrążona w mroku) ma swoje ściśle wyznaczone miejsce. Czwórka nastolatków leży bądź siedzi na białych kubach rozstawionych przy krawędziach obszernego, nieco niższego od ich siedzisk (leżysk), też białego prostokąta, natomiast dorośli – rodzice Jeremiego mają swe przytulne miejsce na wąskiej, małej „kanapejce” stojącej pod niezajętą przez widzów ścianą, ustawionej frontem do tejże ściany, a tyłem do jednego z krótszych boków prostokąta. Wstępna prezentacja postaci odbywa się w konwencji czatu, w akompaniamencie kliknięć aparatu fotograficznego wmontowanego w smartfon – tak oto Jeremi, uczeń pierwszej klasy gimnazjum (Nikodem Kaczmarek), przedstawia swoich kolegów z klasy: Maćka (Mateusz Jan Pluta) i Jerzego, który woli być Dżordżem (Michał Satława), oraz starszą o dwa lata Sonię (Kinga Roszak), solistkę rockowego zespołu, w której nasz bohater się podkochuje bez żadnej nadziei na wzajemność czy nawet na jakieś znaczące *tête-à-tête*. Pierwsze widzowskie wrażenie jest raczej odstręczające – chłopak wydaje się samotny, odizolowany szczególnie od rodziców (Julia Patan i Piotr Czekala), którzy zdają się lekceważyć jego problemy, a w dodatku po uszy pogrążony jest w czeluściach wirtualnych światów oferowanych przez ekrany komputera i smartfona. Komunikacja z kolegami ogranicza się do czatów i gier – tu czeka nas ważne odkrycie, bo oto po raz pierwszy ujawnia się przed nami jedna z funkcji obszernego prostokąta w środku przestrzeni gry, na którym obserwujemy obrazki typowe dla komputerowych czatów, a także zacięte mecze w *League of Legends (LOL)* rozgrywane między chłopakami.

Szczytem bezrozumnej, bezcelnej beztroski Jeremiego jest niewątpliwie jego rozmowa z obchodzącą właśnie urodziny babcią, na którą to konwersację nasz bohater zgadza się niechętnie i z ociąganiem, po długich namowach rodziców. Lekceważące, antypatyczne potraktowanie starszej kobiety, z którą gada jak z małym dzieckiem, wrzeszcząc w słuchawkę, jest dla nas sygnałem alarmowym – w tym domu dzieje się źle! Potwierdza to rozmowa mamy Jeremiego z babcią (tzn. jej osobistą rodzicielką), będąca wynikiem perfidnego gestu chłopca, który po prostu wciska matce w rękę telefon, zmuszając ją do kontynuowania konwersacji, na którą ona także niezbyt jakoś ma ochotę.

Potem Jeremi zalicza „megawtopę”, padając ofiarą „pranku-quizu” zorganizowanego na przystanku autobusowym i nie do końca się orientując, czy Ocean Indyjski jest na pewno Indyjski, czy może Indiański. Nagranie z pranku obiega natychmiast sieć i Jeremi, rad nierad, przeżywa swoje pięć minut wątpliwej sławy. Czyżby hasło wypisane na plecach czarnej góry od dresu, w który odziany jest nasz bohater: *Just go with the flow* było jego życiowym mottem?

Na szczęście dochodzą do nas nieśmiałe sygnały, że tak być nie musi. Przede wszystkim jego rodzice wydają się być wciąż w sobie zakochani – wręcz „piją sobie z dzióbków”, przytulając się do siebie na wąskiej żółtej „kanapejce”, stojącej – jak się szybko okazuje – przed nieistniejącym, ale ogrywanym przez nich konsekwentnie ekranem telewizora. A potem, gdy okazuje się, że Maciek ma guza mózgu, wypadki nabierają tempa i wszyscy bez wyjątku bohaterowie stają na wysokości zadania: ojciec umie poważnie porozmawiać z synem i dać mu dobrą radę, przy czym okazuje się, że pomimo rozmaitych konfliktów („Wyłącz wreszcie ten komputer! – A wy co robicie? Też cały czas siedzicie przed telewizorem, komputerem albo smartfonem! Takie czasy!”), jednak istnieje między nimi mocne tatowsko-synowskie uczucie. Z kolei Dżordż potrafi wspomóc cenną inicjatywę Jeremiego, by zorganizować dla Maćka koncert (to pomysł podzucony przez tatę!), a Sonia okazuje się całkiem sympatyczna i empatyczna, godząc się natychmiast na występ i (uwaga!) doceniając klasę Jeremiego pomimo jego nieśmiałości, zahukania, „zadukania” i całej serii samokrytycznych, niepotrzebnych odzywek. Na koniec, gdy Dżordż – kandydata na konferansjera, pożera z kretesem trema, Jeremi potrafi się „ogarnąć na maksa” i daje piękny popis improwizowanego krasomówna, wzbudzając podziw Soni, która po swym występie wokalnym nagradza go długim pocałunkiem (przed oczyma widzów szczegóły tej sceny skrywa dyskretny mrok).

Okazuje się przy tym z nagłą i niespodziewanie, że rozległy prostokąt na środku pola gry staje się teraz miejscem istotnych spotkań „w realu”, a świat wirtualny schodzi na dalszy plan, przynajmniej na te kilka podniosłych chwil międzyludzkiego ciepła, które chwytają za gardło i każą nam spojrzeć na wydorosłych zniecka bohaterów nieco zamglonym od wzruszenia wzrokiem.

Szymon Jachimek napisał piękny, optymistyczny dramat, w którym specyfika młodzieżowej mowy obecna jest nienachalnie, acz dobrze charakteryzuje poszczególnych bohaterów. Również dialogi międzypokoleniowe są napisane z uwzględnieniem realistycznych reguł zdrowego rozsądku i prawdopodobieństwa, bez jakiegokolwiek śladu nachalności czy przesady, w tym zwłaszcza „przesady upedagogicznej”, nacechowanej belferskim smrodkiem. Czuć tu na kilometr sceniczne obycie autora i jego językowy słuch.

Autorska inwencja oraz inscenizacyjna konsekwencja pospyłyby się jednak w drobny mak bez przekonującej gry aktorek i aktorów. Tu czekał mnie największy szok i najsympatyczniejsza niespodzianka: oto kierowani pewnie przez Dorotę Abbe bardzo młodzi adepci Studia Aktorskiego STA grali jak z nut, na jak najbardziej pełnoprawnym i jawnie profesjonalnym poziomie! Niewątpliwie najtrudniejsze zadania mieli przed sobą Nikodem Kaczmarek oraz grający jego rodziców Julia Patan i Piotr Czekala. Ten pierwszy miał do odegrania cały szereg emocjonalnych niuansów, odkrywających przed widzami ogromną skalę przeżyć jego bohatera. Kaczmarek brawurowo odegrał zarówno sceny komiczne, obnażające rozgorączkowany brak pewności siebie swego bohatera, jak i momenty jego chwały, gdy Jeremi „się ogarnia”, przezwyciężając inercję ducha i „daje czadu” – ostro i bezkompromisowo, ale też z nieodzownym wycuciem chwili nacechowanym autodystansem i empatią.

Z kolei bardzo młodzi „rodzice” zagrali naturalnie, oszczędzając widzom tych zdradzieckich chwil zastanawiania się, czy nie są aby za młodzi na te role. Nie starali się na siłę postarzać swych postaci, po prostu – byli sobą, tyle że w sposób absolutnie wiarygodny wypowiadali tekst ludzi o pokolenie od siebie starszych.

Wypada teraz niecierpliwie czekać na konfrontację tego ze wszech miar udanego spektaklu z rzeszami młodych widzów nawiedzających regularnie Scenę Wspólną Centrum Sztuki Dziecka i szkoły „Lejery”, żywiąc pewność, że zobaczą oni na scenie samych siebie i że też wyjdą z teatralnej sali, dyskretnie maskując wzruszenie.

20-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

JEREMI SIĘ OGARNIA. LOL, REŻ. DOROTA ABBE, CENTRUM SZTUKI DZIECKA W POZNANIU, SCENA WSPÓLNA



ZOBACZ WIĘCEJ



Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu, Scena Wspólna
Szymon Jachimek
Jeremi się ogarnia. LOL
reżyseria: Dorota Abbe
muzyka: Grzegorz Mazoń
scenografia i kostiumy: Grupa Mixer
animacje: wju
materiały filmowe Maciej Bronikowski
materiały fotograficzne, technika sceny: Mateusz Matuszewski
konsultacja wokalna: Karolina Supron
konsultacja choreograficzna: Paulina Wycichowska
głos z offu: Anna Langner
dźwięk: Krzysztof Nowakowski
światło: Maciej Fincel
obsada: Julia Patan, Kinga Roszak, Nikodem Kaczmarek, Mateusz Jan Pluta, Michał Satława, Piotr Czekala
prapremiera: 5.11.2017

TAGI: Dorota Abbe, Szymon Jachimek, Poznań, Scena Wspólna, Teatr Lejery i Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu,

 [Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

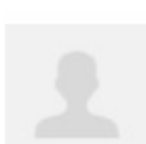
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



Agnieszka | 2018-04-16 14:21:52

 Cytuj

Sztuka pomyślana, oryginalnie podana, bardzo dobrze zagrana. Zabawna. Trafia do młodego widza. Z morałem ale nienachalnym i nie podanym wapniarsko. Strzał w dziesiątkę.